

Groby jak czasy

Wielkanoc. Krakowianie wędrują po kościołach, by obejrzeć groby Męki Pańskiej. Tradycyjnie pijarzy szokują, dominikanie odwołują się do polityki, a kapucyni operują prostą symboliką. A w tym roku?

MALGORZATA SKOWROŃSKA
MAGDALENA PRZECZEK-FIGLEWICZ

W nocy z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę dobry krakowski parafianin powinien odwiedzić nie tylko grób w swojej parafii, ale też w sześciu okolicznych kościołach. Najstarsze wzmianki o tym obyczaju pochodzą z końca XVIII w. Trudno jednak o wyjaśnienie, dlaczego akurat tyle grobów.

– Ten, kto siedem razy modlił się przy misternie zaprojektowanych grotach z figurą zmarłego Jezusa, mógł liczyć na to, że cały rok będzie dla niego szczęśliwy – tłumaczy historyk Dariusz Marczyński. Liczyła się też rywalizacja: Każda parafia chciała mieć najpiękniejszy grób. Na wiele tygodni wcześniej powstawały plany, a wiele tygodni po świętach nadal komentowano wystrój.

Mniej polityki

Groby Pańskie bywały bowiem nie tylko symbolem religijnym, ale i komentarzem do rzeczywistości. – Bardzo często piętnowały wady narodowe czy polityków – mówi Marczyński. – Ci, którzy pamiętają okres sprzed 1989 roku, wiedzą, że były wołaniem o wolność. Dziś zauważam podobną tendencję. Mniej jednak w nich polityki, za to więcej czegoś, co można nazwać publicystyką społeczną.



W kościele oo. Pijarów

Z takiej publicystyki słyną w Krakowie dwa kościoły: nowohucka Arka i oo. Dominikanów.

Chwila wyciszenia

– Tym razem nie będzie epatowania symbolami – mówi o dominikańskim grobie brat Janusz Gamarczy. – Grób jest bardzo skromny. Wszyscy mamy dość taniego przepychu. Chodziło nam o to, by każdy, kto tu przyjdzie z rozhukanego Krakowa, mógł się na chwilę zatrzymać.

O tym, żeby wstrząsnąć odwiedzającymi groby, pomyślano w Arce. Na kamieniach ułożonych na kształt groty pojawiły się napisy: „bezdumni”, „uciśnieni”, „upokorzeni”, „wyzyskiwani”. Do tego drut kolczasty. – To najlepszy przykład na to, że twórcy grobów chcą komentować rzeczywistość – twierdzi Marczyński. – Arka to kościół ludzi pracy. To hutnicy są upokarzani i wyzyskiwani. Technie



Nowohucka Arka

to demagogią i kącem, ale dobrze odaje nastroje.

Dramatyczny w swojej wymowie jest też grób w krypcie oo. pijarów, od pięciu lat projektowany przez artystów. – Ich pomysły szokują, ale też dają do myślenia – mówi ks. Antoni Bednarczyk, odpowiedzialny za projekty. – Krakowianie do dziś wspominają grób, nad którym latały ptaki.

Tym razem ojcowie pijarzy poprosili o stworzenie grobu Leszka Mądzika z Teatru Plastyycznego KUL.

– Chciałem pokazać drogę. Na niej leży ciało ludzkie rozdarte i puste. Za nim rozciąga się pole maków. Trzy elementy: ziemia, ciało i czerwień (symbol odkupienia), są najważniejsze. Ich kombinacja układa się w dramat, w który każdy z nas jest zaplątany. Ważne są też lustra. Częściowo ukryte w ziemi pozwalają zobaczyć siebie w tej wędrowce – tłumaczy artysta.

Bez „tu i teraz”

Prostszą wymowę ma grób u kapucynów. – Tradycyjnie pijarzy szokują, dominikanie odwołują się do polityki, a kapucyni operują prostym religijnym symbolem – twierdzi o. guardian Stanisław Manicki. Ciemnica przesłonięta kratami, figura Jezusa, kwiaty, żadnych współczesnych symboli, żadnych odniesień do tu i teraz. – Grób nie ma rozpraszac, tylko pomagać w skupieniu i modlitwie – mówi kapucyn.

– Gdy patrzę na wielkopiątkowe groby, przychodzi mi do głowy, że tak naprawdę są takie jak Kraków. Można w nich znaleźć coś dla artystów, robotników, intelektualistów, dla całej mieszanek ludzi, którzy tworzą to miasto – uważa Marczyński.

ROZMOWA z o. Nikodemem Gódkiem

Wędrowka zapomniana

MALGORZATA SKOWROŃSKA, MAGDALENA PRZECZEK-FIGLEWICZ: Szukaliśmy na grobach wielkopiątkowych jakiegoś elementu czysto krakowskiego, jak w żłóbkach bożonarodzeniowych.

O. NIKODEM GÓDK: W grobach Jezusa nie ma regionalizmów. Nie ma Wirwelu ani wieży kościoła Mariackiego. Zachował się jednak tu i ówdzie zwyczaj nocnego czuwania przy grobie w strojach regionalnych. Tutaj ważniejsze są najbardziej uniwersalne symbole. Ważne, by groby przemawiały do ludzi.

Powinny komentować rzeczywistość?

– Tak, ale tylko w zrozumiałym sposób. Symbole mają to do siebie, że mogą być rozmaicie interpretowane. Wykładnia grobu powinna być jednoznaczna. Problem polega na tym, że brak znajomości Pisma Świętego, z którego zazwyczaj czerpie się inspiracje, może powodować komplikacje. Mówiąc żartobliwie, ktoś przecież może pomyśleć, że ryba przy grobie to pewnie odniesienie do ekologii. Tymczasem chodzi o Jonasza i jego historię. Spotkał się Ojciec poza Krakowem z tradycją odwiedzania siedmiu grobów?

– Nie. Rodziny wędrują od grobu do grobu, ale nigdzie nie zwraca się uwagi na ich liczbę. W Krakowie zresztą ten zwyczaj powoli zamiera.

O. Nikodem Gódk jest komisarzem Ziemi Świętej w Krakowie

